

172  
ODPIS 135  
753  
Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 13.IV.1948r Członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Warszawie Sędzia Grodzki Halina Werenko, działając na mocy Dekretu z dnia 10.XI.1945r o Głównych i Okręgowych Komisjach Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce/Dz.U.R.P.nr.51 poz.293/ przesłuchiła niżej wymienionego w charakterze świadka bez przysięgi. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie i o treści art.107 i 115 k.p.k. świadek zeznał co następuje :

Imię i nazwisko	Józef Szymański
Data urodzenia	19.III.1890 wieś Ryczyn, gm. Makole pow. Płocki
Imiona rodziców	Wojciech i Jadwiga z d.Pijanowska
Wyznanie	rzymsko-katolickie
Wykształcenie	umie czytać i pisać
Zawód	dozorca domu, przy ul.Dworkowej 3
Przynależność pań. i narod.	polska
Miejsce zamieszkania	Warszawa ul.Dworkowa nr. 3 m 7

Od 17 lat pracuje jako dozorca domu przy ulicy Dworkowej nr.3 w Warszawie. Jesienią 1942r/ daty dokładnie nie pamiętam/, mieszkańcy naszego domu, oraz domów przy Al. na Skarpie nr.1 Dworkowej nr.5 i Pałacyku Michalskiej przy ulicy Dworkowej nr. 1, zostali wysiedleni, a domy zostały zajęte przez żandarmerię niemiecką. Komendantem oddziału żandarmerii, który zajął domy, był Hauptman Pech. Był to mężczyzna w wieku lat około 50 wyoki, szczupły o ciemnych oczach, ciemnych już siwiejących włosach, pochodził z Niemiec. Mówiono, iż syn jego był lotnikiem i zginął, / daty i miejsca nie znam / Pech w pierwszych dniach Powstania stracił rękę i wyjechał do Niemiec samolotem. Od początku przebywał w oddziale Leutnant Karol Lipscher, który przed wybuchem Powstania w 1944r został Oberleutnantem i po wyjeździe Pecha objął dowództwo oddziału. Był to mężczyzna średniego wzrostu, krępy, włosy miał rudawe, pochodził z Austrii, znał trochę język polski. Lipscher pozostawał na ulicy Dworkowej przez cały czas pobytu tego oddziału żandarmerii, w końcu września wyjechał z oddziałem do Piaseczna. Był w oddziale także Leutnant Bydle rodem z Niemiec. Podoficerem gospodarczym oddziału był Eudenstedt, rodem z Niemiec/ miał jedną gwiazdkę na kołnierzu mandara. Z żandarmów zapamiętałem Malickiego volksdeutsch'a rodem z Warszawy, był to szatyn małego wzrostu nosił binokle. Oddział żandarmerii liczył około 100 ludzi. Niedługo po zakwaterowaniu oddziału w naszym domu sprowadzono 40 mężczyzn Żydów i 2 Żydówki i zatrudniono na miejscu. Byli to rzemieślnicy/ szewcy, krawcy stolarze/. Latem w niedzielę/rano/ / roku ani daty nie pamiętam/ grupę Żydów wywieziono po załadowaniu na samochód ciężarowy. Powiedziano im, że jada po węgiel, a potem grupa już do domu naszego nie powróciła. Ten sam oddział żandarmerii przebywał w naszym domu w czasie Powstania Warszawskiego 1944r, aż do końca września 1944r, potem wyjechał do Piaseczna, skąd uciekał w styczniu 1945r przed Armią Polską i Rosyjską. O dalszych losach oddziału żandarmerii nie posiadam wiadomości. W dniu 3 czy 4-VIII.1944r./ daty dokładnie nie pamiętam/, lecz już po wyjeździe Hauptmana Pecha do Niemiec, przebywając na podwórzu domu przy ul. Dworkowej nr.3, zobaczyłem, iż z domów na rogu ul.Dworkowej i Puławskiej została wyprowadzona grupa ludności cywilnej mężczyzn, kobiet i dzieci idącymi Wacława Przybosia/ obecnie palacza w Ministerstwie Aproprowiacji w Warszawie/ z żoną i dzieckiem. Ani wtedy, ani później nie słyszałem, by z domów na rogu ul. Dworkowej i Puławskiej strzelano do Niemców. Grupę prowadził żandarm volksdeutsch Malicki uzbrojony w ręczny karabin maszynowy. Czy byli jeszcze inni żandarmi nie zauważyłem. Gdy grupa zbliżyła się do naszego domu, Malicki wszedł do domu i po chwili wyszedł. Sądzę, że porzucił się z Lipscherem, który wtedy przebywał w domu. Malicki po wyjściu z domu skierował grupę schodkami do ulicy Belwederskiej, sam stał na ulicy Dworkowej przy schodkach. Widziałem, iż w chwili, gdy większość prowadzonych szła na ul. Belwederską, Malicki otworzył do idących ogień z ręcznego karabinu maszynowego. Karabin w pewnej chwili zaciął się i inny żandarm podbiegł do Malickiego, odebrał karabin i dał kilka strzałów, po chwili

A73 186  
154

znów strzelał Malicki. Czy dobijano rannych nie widziałem. Po pewnym czasie Malicki przyszedł do domu. Niedługo po tym widziałem, iż do domu naszego, jak sądzę do Lipschera wszedł lekarz ekipy sanitarnej złożonej z kilku sanitariuszek. Wszyscy byli ubrani w białe fartuchy mieli oznaki Czerwonego Krzyża, oraz widzieli flagę czerwonego krzyża. Nazwisk doktora i sanitariuszek nie znam. Lipscher, jak sądzę pozwolił zabrać rannych z miejscamordu, ponieważ po chwili z doktorem wyszła ekipa sanitarna zeszła schodkami i zabrała rannych do schroniska dla paralityków, przy ulicy Belwederskiej, Niemcy do zbierających rannych nie strzelali. Zimą 1944r spotkałem przybyśia w Piasecznie i dowiedziałem się, iż przy schodkach prowadzących z ulicy Dworkowej na ulicę Belwederską z grupy rozstrzelanych wiele osób ocalało. Obecnie przybysz pracuje jako palacz w Ministerstwie Apropowizacji w Warszawie.

Na tym protokół zakończono i odczytano.

*Józef Szymański*  
/Józef Szymański/

Członek Okręgowej Komisji

Sędzia Grodzki

/ Halina Werenko /

Za zgodność

Sędzia  
HALINA WERENKO *H. Werenko*